

**O NOWYM HISTORYCZNO-LITERACKIM PARADYGMACIE, HISTORII,  
KANONIE I BADACZACH LITERATURY**

Pavel Janoušek  
(Praha)

**Słowa kluczowe:** czeska literatura, czeski kanon

**Key words:** Czech literature, Czech canon

**Ключевые слова:** чешская литература, чешский канон

**Abstract:** Pavel Janoušek, ON THE NEW HISTORIC-LITERARY PARADIGM, HISTORY, CANON AND LITERATURE RESEARCHERS. „PORÓWNANIA” 4/2007, Vol. IV, ISSN 1733-165X, p. 161-170. The author questions the possibility of writing the history of national literature by means of post-modern research methodologies. The post-modern humanities disregards previous assumptions of continuity, essentialism, cohesion and the assumption of the existence of historical truth which basically precludes writing the history of literature and the history as, e.g. a national whole, in the methodological sense. The author considers this issue in relation with the Czech discussion about the scientific paradigms on the canon of Czech literature that operate in humanistics. He rejects the antiessentialists' radicalism, undermines the focus of the researchers exclusively on intellectual constructs and is sceptical about the present domination of historic-literary theory over practice. The author claims that, despite the pressure from antiessentialists, the kernel of the Czech literature and historical studies should still be the search for the identity of national literature, defining its relations with other cultures and processes, and an attempt to discover national and supranational values in Czech literature that could be at present showed as canonical.

**Резюме:** Павел Яноушек, О НОВОЙ ИСТОРИКОЛИТЕРАТУРНОЙ ПАРАДИГМЕ, ИСТОРИИ, КАНОНЕ И ИССЛЕДОВАТЕЛЯХ ЛИТЕРАТУРЫ. „PORÓWNANIA” 4/2007, Vol. IV, ISSN 1733-165X, с. 161-170. Автор рассуждает о возможности написания истории национальной литературы в условиях постсовременной методологии исследований. Постсовременная гуманистика, отрицая давние идеи преемственности, общности, эссенциализма, идею существования исторической правды, делает невозможным, с точки зрения методологии, написание истории литературы, истории событий как отдельно взятого целого, например, национальной. Автор рассматривает данную проблему в отношении к чешским дискуссиям, касающимся действующих в гуманистике научных парадигм и канона чешской литературы. Отвергая радикализм антиэссенциалистов, критикует сосредоточенность учёных исключительно на интеллектуальных конструкциях, скептически относится к современному доминированию теории по отношению к историколитературной практике. Автор приходит к выводу, что несмотря на давление антиэссенциалистов, в центре внимания чешского литературоведения и истории по-прежнему должен остаться поиск тождества национальной литературы, определение её связей с другими культурами и процессами, а также попытка нахождения в чешской литературе национальных и наднациональных ценностей, которые в настоящее время можно назвать каноническими.

Uczestniczyłem w minionym roku w wielu ustnych i pisemnych dyskusjach oraz polemikach na temat pisania historii literatury czy kanonu literackiego. Przystąpiłem do nich z własnymi doświadczeniami i – przyznaję, gotowymi – poglądami, z których pewne z biegiem czasu i po konfrontacji z poglądami oponentów, musiałem skorygować. Inne zaś

odwrotnie, wymagały dokładniejszego sprecyzowania lub nawet bardziej skrajnego zaostrenia. Z biegiem czasu powstało w ten sposób kilka tekstów: pierwszy opublikowałem w czasopiśmie „Česká literatura” (2006, nr 1) a drugi w dwutygodniku „Tvar” (2006, nr 7). Coraz bardziej przy tym interesowały mnie dwa zagadnienia: mechanizm tego, co powoduje, że dziś właśnie tyle się dyskutuje o pisaniu historii literatury oraz stosunek między tymi dyskusjami a sferą myślenia, w której owe dyskusje przebiegają, a którą starają się kształtować.

Warta uwagi, a w czeskim literaturoznawczym kontekście niebywała, jest poczytność naszych dyskusji o pisaniu historii literatury – sama frekwencja nasuwa podejrzenie, iż znajdujemy się w przełomowym momencie, kiedy ustala się nowe paradygmaty historii literatury. Dla tego, kto brał udział w owych dyskusjach, podejrzenia te stają się pewnikiem: większość uczestników rozmów o literackiej i nieliterackiej historii literatury, dystansuje się od „normalnych badań” i głosi, że to w jaki sposób dotychczas opisywano dzieje, nie odpowiada już wymogom współczesnych czasów. Konieczna jest zatem taka zmiana historycznego myślenia i samej praktyki, która musi sięgać aż ku podstawom, gdzieś w głąb dziewiętnastego wieku i procesu Odrodzenia Narodowego<sup>1</sup>.

### **Rewolucyjne odkrycie: wszystko to tylko konstrukcje...**

Wspólnym punktem wyjściowym tych wystąpień jest teza, że historia literatury i kanon literacki nie są nam dane od Boga czy Natury, ale są produktem działalności ludzkiej, a zatem konstruktem, który zawsze będzie miał swojego twórcę. Przeszłość literatury nie ma więc charakteru esencji, ku której mielibyśmy się swymi wypowiedziami przybliżać; dzieje, które spisujemy, są efektem narracji, czysto subiektywnie motywowanym i stylizowanym opowiadaniem, konstruowaną fabułą, w której odzwierciedla się nie tylko moment początku, ale i społeczna pozycja oraz poglądy tego, kto ją formułuje. Stąd takie rozważania podążają ku podważeniu kilku pewników, które do tej pory w historii literatury wydawały się niepodważalne, a które teraz jawią się jako sztuczne i odgórnie narzucone:

- a) problematyzowane jest założenie ciągłości i spójności, które do tej pory uprawniało historyka literatury do poszukiwań związków między przeszłością i teraźniejszością.
- b) relatywizowane jest znaczenie języka narodowego i wynikająca z niego rola literatury narodowej jako kluczowego przedmiotu historii literatury danego narodu.
- c) rozmywana jest sama idea literatury jako sztuki oraz wartości literackich jako fundamentalnego rysu dzieła literackiego i centralnego przedmiotu zainteresowań historii literatury.

W praktyce oznacza to także podważenie kanonu literackiego, który przestaje być postrzegany jako coś naturalnego i staje się odgórnym narzędziem tworzenia świadomości

---

<sup>1</sup> Odrodzenie Narodowe – okres utworzenia się nowoczesnego narodu czeskiego, wraz z jego językiem i kulturą (koniec XVIII w. – połowa XIX w.), po upadku spowodowanym germanizacją (po 1620 r.) (przyj. red.).

społecznej, za którego pomocą narzuca się odbiorcy, które z dzieł przeszłości mają być uważane za dobre.

Jeśli chodzi o te punkty, bez zastrzeżeń zgadzam się ze swoimi oponentami. Uświadomienie sobie relatywności historycznoliterackich starań uważam bowiem za bardzo dobre, nie tylko dlatego, że umożliwi nam to postrzeganie osiągnięć tych, którzy przed nami zajmowali się przedmiotem naszych zainteresowań, jako konstruktów, ale i dlatego, że prowadzi do głębszej refleksji i korygowania naszej własnej pracy.

### **...i co dalej?**

W czym się nie zgadzam ze swoimi oponentami, to odpowiedź na pytanie: co z tym faktem mamy dalej zrobić?

Niemala część uczestników dyskusji o historii, głównie badacze nieprzekraczający granic teorii literatury, jest dziś przekonana, że dla badacza literatury wystarczającym osiągnięciem intelektualnym jest sama relatywizacja dotychczasowych pewników. Dokładnie sformułował to Petr A. Bílek w ramach dyskusji odbywającej się 15. lutego na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Karola w Pradze, gdy swój przekonujący i erudycyjny wykład o tym, jak i dlaczego dziś rozmywiają się tradycyjne konstanty historycznoliterackiego myślenia, zakończył pytaniem: „W historii literatury bardzo potrzebowalibyśmy granic, jednak skąd je wziąć, skoro ich nie ma?” – Ma rację, nie ma ich. Jednakże, czy nie jest to właśnie naszym zadaniem, by bez przerwy i z pełną świadomością ich relatywności i temporalności szukać tych właśnie granic? Dla naszych własnych potrzeb i danej chwili, by pojąć świat dookoła nas? I czy takimi stwierdzeniami nie wyzbywamy się nie tylko naszego prawa, ale i jedyne obowiązku?

Zaledwie jeden krok od tego metodycznego sceptycyzmu, który w skrajnym ujęciu znaczy, że historii literatury spisać się w ogóle nie da i nie powinno, znajdują się badacze, którzy są co prawda świadomi, iż sama relatywizacja nie stworzy nowych paradygmatów historii literatury, jednak oddają się dekonstrukcjonistycznemu przekonaniu, że esencję można by na chwilę dostrzec po usunięciu wszystkich konstrukcji, za którymi schowały ją poprzednie generacje. Dla tych badaczy charakterystyczne jest rozumowanie w prostych bipolarnych opozycjach, zakładających, że to co nowe i lepsze, powstanie z prostej negacji tego co stare, a więc złe.

Ich logika z grubsza wygląda tak: dotychczasowa historia literatury w sposób stereotypowy wytworzyła kanony, zestawione wciąż z tych samych dzieł i narzucała je adresatom – dlatego nowa historia obejdzie się bez kanonów. Dotychczasowa historia literatury snuła opowieści i konstruowała mity, sztuczne związki między przeszłością i teraźniejszością – nowa historia zatem musi koniecznie być nielinearna i nieciągła. Naturalne dążenie do utworzenia ciągłości musi zostać zablokowane, a konstrukcje historycznych linii należy zastąpić analizami poszczególnych historycznych punktów; a że pojęcie punktu w perspektywie współczesnej tendencji do rozmywania wszystkiego, co pewne, jest założeniem nazbyt konkretnym i statycznym, należy posłużyć się wyszukaną, a przy tym wystarczająco niejasną teorią punktów pulsacyjnych Zajaca<sup>2</sup>. To w praktyce oznacza odejście od

---

<sup>2</sup> Teoria punktów pulsacyjnych – słowackiego literaturoznawcy, tłumacza i eseisty Petera Zajaca (ur. w 1946 r.) (przyp. red.).

historycznych syntez, na korzyść niespójnych studiów i analiz, a w skrajnych przypadkach nawet poszczególnych encyklopedycznych haseł.

Muszę podkreślić, że jako podstawowy problem takich podejść nie postrzegam samego faktu, że domagają się zmian i przenoszą uwagę na dotąd niezbadane zjawiska, pomijane metody czy historycznoliterackie gatunki. Za zasadniczy problem uznaję to, że owe podejścia w dalszym ciągu posługują się tradycyjnym europejsko-amerykańskim kultem nowego i inności - automatycznie lepszych niż to, co stare; inaczej mówiąc, że podejścia te nie są w swym relatywizmie do tego stopnia konsekwentne, aby odnieść go także do samych siebie. Wówczas musiałyby uświadomić sobie, że od świata konstruktów nigdy nie uciekniemy: a zatem, iż również nowe podejścia do historii są tylko konstruktami, która mogą poprzez swoją nowość i odmienność jawić się w pewnym momencie jako bardziej pociągające czy produktywne, które jednakże nie negują poprzez prostą bipolarną opozycję konstruktów poprzednich.

### **Okropnie nie(post)modernistyczne słowa naród i literatura narodowa**

Sądzę, że można to przekonująco udowodnić na przykładzie historii literatury narodowej. Myślenie bipolarne zakłada, że należy odrzucić zasadniczy błąd dotychczasowej historii literatury czeskiej, mianowicie, określanie czeskiego narodu poprzez język, tak jak przyjęło się to od okresu Odrodzenia Narodowego, czyli w opozycji do Niemców. Nowa historia literatury musi się więc pozbyć tego konstruktów, być i n n a ... Ale co oznacza inna? Proniemiecka? Środkowoeuropejska? Nadzieje wiąże się przede wszystkim z koncepcją studiów terytorialnych i łączą się z przekonaniem, iż można konstytutywną rolę języka zamienić konstytutywną rolą terytorium jako aspektu pozbawionego narodowych aksjomatów.

Zainteresowanie studiami, które poddają refleksji zależności między narodem, językiem i literaturą czeską, a innymi w obszarze Europy Środkowej, wraz z adekwatnym rozszerzeniem bazy materiałowej, uważam za jedną z ważniejszych możliwości i perspektyw rozwoju naszego kierunku – jednak nie jedyną. Jestem bowiem przekonany, iż dzieje narodu, w tym historia literatury, stanowią pamięć realnie funkcjonującego konstruktów społecznego, który określamy słowem *naród*, i są istotnym elementem jego samopoznania i ontogenezy. Ta ontogeneza przebiega w kilku etapach nie do pominięcia: zmierza od fazy, gdy naród – jak każda jednostka – potrzebuje potwierdzenia swojej tożsamości względem innych – niczym buntujący się nastolatek – poprzez następne fazy, gdy korygują się wcześniejsze wybryki. Objawem dojrzałości każdego narodu (o ile osiągnie ten etap) jest zdolność do własnej, obiektywnej, krytycznej autorefleksji, kiedy to jest on w stanie postrzegać i określać również to, co łączy go z innymi narodami.

Moim zdaniem aspekt językowy w badaniach historii (literatury) nie może zostać zastąpiony aspektem terytorialnym tak po prostu, bez uwzględnienia kwestii narodowości, choćby z tego powodu, że przestrzeń bez zamieszkujących ją podmiotów nie posiada pamięci, a zatem nie może tworzyć dziejów. Podmiotem i adresatem pamięci, która jest prezentowana poprzez dzieje – w moim przekonaniu – jest zawsze określona grupa, która sama siebie jako podmiot i adresata postrzega. Pamięć każdego podmiotu – narodu, jak i jednostki – ma naturalną tendencję do tworzenia konstrukcji ciągłych, *ergo* nosi w sobie mit własnego pochodzenia, czy – jak kto woli – swoje „znamiona początków”<sup>3</sup>, zamię którego nie można się całkowicie wyprzeć ani go zagubić, pod groźbą utraty tożsamości czy zdrowia psychicznego. Pamięć historyczna, prezentowana w dziejach, jest w dużym stopniu dana stałą potrzebą ponownego potwierdzenia swojej tożsamości. Wynika z tego, jak sądzę, że dopóki będzie istniał konstrukt zwany czeskim narodem i dopóki znajdą się ludzie, którzy będą się z tym konstruktem utożsamiać, dopóty będzie istniała potrzeba potwierdzenia, że ten właśnie naród w przeszłości stworzył wybitne dzieła artystyczne, współtworzące jego specyfikę i zarazem jego pełnoprawne miejsce pośród innych narodów. Wspólne ponadnarodowe dzieje, dajmy na to terytorium Europy Środkowej, nie mogą obecnie, według mnie, zaistnieć dlatego, że nie ma po prostu tylu ludzi, którzy identyfikowaliby się z konstruktem środkowoeuropejskości i spontanicznie stawialiby go ponad przynależność do swego narodu.

Próby wytworzenia terytorialnej historii tego obszaru mają w związku z tym różnorodną formę. Publikacje do praktycznego użytku sprowadzają się do prostego zestawienia poszczególnych dziejów narodowych w jednym tomie. Częściej spotykane – a, według mnie, też bardziej uzasadnione – jest rozwiązanie, gdy badacz (podświadomie lub świadomie) opisuje dane terytorium z perspektywy jednej literatury narodowej i rozpatruje jej powiązania z innymi literaturami narodowymi i kulturami tego obszaru. Podejście terytorialne, w moim rozumieniu, nie oznacza negacji podejścia językowego, lecz jego rozszerzenie i skorygowanie. Zresztą, samo podejście terytorialne nie jest i nie może być gwarancją obiektywności i jakości naukowej, ponieważ i ono – poza „realnym poznaniem przeszłości” – umożliwia konstruowanie i potwierdzanie najróżniejszych mitów: w skrajnych przypadkach prezentowane z jednej strony ekspansywnym mitem wywyższania się jednego narodu, a z drugiej strony autodestrukcyjnym narodowym mitem wtórności i kompleksu niższości.

---

<sup>3</sup> *Znamení zrodu* (Praha, 1983; wyd. poszerzone 1995; tłumaczenie tytułu od redakcji) – dzieło poświęcone czeskiej kulturze okresu Odrodzenia Narodowego (koniec XVIII – poł. XIX w.), autorstwa Vladimíra Macury (1945-1999), literaturoznawcy, krytyka i prozaika (przyp.red.).

### **Pisanie historii literatury jako problem teoretyczny i praktyczny**

Istnieją dwie możliwości ujęcia nowego, historycznoliterackiego paradygmatu. Pierwsza uznaje pisanie o historii za zamknięty, teoretyczny problem, który należy rozwiązywać w stosunku do tego, co na ten temat sądzą inni teoretycy. Zakres takiego myślenia jest wyznaczony przez popularne idee, pojęcia, aksjomaty i z góry dane konkluzje, zaś sam badacz nie czuje się skrepowany praktyką pisania o historii. A więc jeżeli praktyka odchyła się od konstruktów badacza, to błąd leży po jej stronie i powinna się dostosować.

Osobiście znajduję się w poniekąd odmiennej sytuacji. Już od prawie dziesięciu lat rozważam pragmatyczny problem jak – z pomocą rzeszy współpracowników – stworzyć syntetyczny tekst o czeskiej literaturze drugiej połowy dwudziestego wieku. Od początku mam świadomość, że możemy zbudować tylko narracyjny konstrukt, który będzie odzwierciedleniem tego, w jaki sposób my, autorzy, pojmujemy przeszłość, jak również wynikiem szeregu decyzji i kompromisów, danych koniecznością nazwania tego, co nienazywalne, ujęcia w linearnym tekście wielowymiarowego i wielowarstwowego toku wydarzeń oraz naszą kompetencjami historycznoliterackimi i umiejętnością formułowania myśli. Skoro już zdecydowałem się taką historię spisać, jedynie z wielkimi oporami mógłbym przystać na – nawet najdoskonalej sformułowane – tezy, iż historia to zaledwie konstrukt bez związku z przeszłością lub że synteza dziejów nie jest w ogóle możliwa do spisania. Nie wiem, może w przyszłości komuś uda się bardziej adekwatnie niż nam opisać ten okres metodą punktów pulsyjnych<sup>4</sup>; póki co, jestem natomiast przekonany o tym, że sama decyzja co do syntetycznego ujęcia dziejów narzuca z jednej strony bez mała pozytywistyczną ewidencję materii, z drugiej zaś dążenie do odnalezienia realnych ciągłości i rozwoju linearnego, jak też ustalenie hierarchii ważności. A poza tym, ów wybór wyprowadza badaczy poza granice czysto teoretycznego dyskursu i zmusza ich, by przyjrzeni się efektom własnej pracy oraz nowym historycznoliterackim paradygmatom z perspektywy świata, w który wstępują w chwili, gdy ich teksty opuszczają zacisza pracowni naukowych.

### **Czy w ogóle jest jeszcze co demityzować?**

Przyjmijmy na chwilę moje wspomniane wcześniej założenie, że podmiotem i adresatem historii literatury jest zawsze pewna grupa. Pomimo iż współcześni badacze skłonni są uznawać za podmiot historii literatury samych siebie i czują się odpowiedzialni

---

<sup>4</sup> Zob. przypis nr 2.

tylko za własną renomę w opinii innych badaczy, spróbujmy przyjąć, że sens naszych rozważań na temat historii tkwi w współtworzeniu pamięci owej grupy, nazywanej narodem (zdaję sobie sprawę, że może to zabrzmieć niczym wyjęte z XIX wieku, niemniej spróbujmy). Wówczas będzie to sensowne, jeżeli nasze rozważania i teorie na temat pisania historii ustosunkujemy do owego podmiotu i adresata i porównamy je ze stanem, w którym pamięć literacka tego podmiotu obecnie się znajduje.

Uważam to za istotne, ponieważ dekonstrukcjonistyczny schemat, stanowiący podstawę rewolucyjnych tez nowej historii, opiera się na przekonaniu, że nasz świat jest do tego stopnia przepełniony mitycznymi i nieprawdziwymi konstrukcjami, że wciąż można coś rozbijać, demityzować i relatywizować. Odnosząc to do współczesnej sytuacji myślenia literaturoznawczego, współczesna populacja, utożsamiająca się z pojęciem czeskiego narodu, powinna być skrepowana odgórnie narzuconym kanonem literackim, który należy obalić.

Pozwolę sobie jednakże namówić czytelnika na mały eksperyment. Zaprzeżamy teoretycznych spekulacji na temat czeskiego kanonu literackiego i zgromadźmy listy przeczytanych lektur zebrane od kandydatów na studia filologiczne i opracujmy je statystycznie. Sądzę, że stanowią oni idealną grupę eksperymentalną, ponieważ ludzie ci nie tylko zdobyli już pewne wykształcenie, które daje im prawo uważać się za osoby wykształcone, ale także można u nich zakładać głębsze zainteresowanie czeską literaturą. Znajomość kanonu w ich przypadku miałaby być kwestią ich osobistego prestiżu, wszak pretendują do tego, by stać się jego współtwórcami i powinni zatem udowodnić (lub chociaż pozorować) jego znajomość. Nie chcę ubiegać wyników tego eksperymentu, jednak wieloletnie doświadczenie mówi mi, że owe listy lektur są coraz bardziej zróżnicowane i praktycznie dokumentują, że nawet ta specyficzna grupa obecnie nie odczuwa żadnej presji kanonu, o ile nie uznamy kanonem znajomości książek o *Harry'm Potterze* oraz udawanej znajomości *Babuni*<sup>5</sup>. A gdybyśmy wzięli pod uwagę także listy lektur, które studenci filologii czeskiej prezentują podczas egzaminów magisterskich, a więc już po przejściu przez intensywny i systematyczny proces kształcenia i pod naciskiem konieczności pozorowania wiedzy większej niż rzeczywista, musielibyśmy zadać sobie pytanie, czy w ogóle pozostało w literaturze narodowej jeszcze coś do podważenia.

Obawiam się zatem, że dążenie do destrukcji ustalonych schematów, które dziś kształtuje progresywny paradygmat historycznoliteracki, może uchodzić za największą

---

<sup>5</sup> *Babička: Obrazy venkovského života* (po polsku: *Babunia*, przełożyli P. Hulka-Laskowski i P. Rybok), dzieło autorstwa Boženy Němcovej, uznawane za jedno z najwybitniejszych osiągnięć okresu Odrodzenia Narodowego.

rewolucyjną zmianę od początku historii, historii literatury i okresu Odrodzenia Narodowego tylko wówczas, gdy będziemy ją odnosić względem wąskiego grona tych, którzy o tym problemie dyskutują. Owe ustalone schematy, z którymi stacza się tu boje, to przeważnie iluzje, założenia wynikające z lektury książek i podtrzymywane siłą bezwładności pamięci specjalistów, którzy podobnie jak generałowie, przygotowują się do bitew minionych, nie zaś przyszłych.

Przynajmy, że poczucie przynależności do narodu nie przejawia się obecnie w literaturze, ale prawie wyłącznie podczas kibicowania, co znalazło swoje symboliczne odbicie w „skrzydlatym” już zawołaniu „kto nie skacze, nie jest Czechem”. Zaś ten Czech, co skacze, dobrze wie, iż doskonale obejdzie się bez czytania. A jeśli nawet i czyta, wie, że to, co naukowcy i nauczyciele nazywają literaturą, jest dla niego zdecydowanie zbyt wysoką sztuką, czyli żadną przyjemnością, bo przecież literatura czeska to tylko szkolny warunek zdania matury. To jest przynajmniej do tej chwili, gdy wreszcie uda się znieść czy zneutralizować jej zbędny, historyczny wymiar i uwolnić biednych studentów od obowiązku wkuwania (nie wiadomo, po co) takiej masy niepotrzebnych informacji. Bowiem na co komu uczyć się o martwych pisarzach i ich książkach, które studentów nie interesują i których nigdy – ale to nigdy – i tak nie otworzą. Odradzająca siła, którą ma mieć wśród badaczy nowy paradygmat historycznoliteracki, przy konfrontacji z podmiotem i adresatem prac na temat dziejów, jawi się jako coś, co można uznać za wyraz ogólniejszej, spontanicznej tendencji, która pamięć prezentowaną poprzez historię i historię literatury przesuwana na pozycję zjawiska niezbyt znaczącego, zaś dla społeczeństwa zbytecznego czy wręcz szkodliwego.

Oczywiście, można mi zarzucić, że naród czeski (a właściwie każdy naród) jako podmiot dziejów literackich nigdy nie dorastał do założonego ideału, a większość zawsze preferowała inne wartości i inną literaturę, niż ta, która była im podsuwana. Wiem także, że prawdziwymi nosicielami pamięci literackiej są badacze literatury i nauczyciele. Jednakże jak mogą być jej nosicielami ci, którzy obecnie istotę swej działalności kierują w stronę podważenia sensu pisania o dziejach i nauczania o nich?

Wizje o potrzebie destrukcji odgórnie podtrzymywanych historycznoliterackich konstruktów i rozmywaniu granic w praktyce spotykają się z równie progresywnymi poglądami współczesnych czeskich dydaktyków – mniej surowi spośród nich chcieliby jedynie wykreślić historię z edukacji literackiej (argument: ważniejsze jest umieć spontanicznie porozmawiać o przeczytanej lekturze i odnieść refleksje do własnego życia), podczas gdy najbardziej radykalni traktują literaturę jako kwestię wyłącznie estetyczną, a zatem zbyteczną. Nie bez aplauzu proponują więc przekwalifikowanie literatury na przedmiot fakultatywny – dla tych, którzy ją lubią – bo i po co zamęczać całą populację czymś, co przemawia tylko do nielicznych, a w dodatku jest całkowicie nieużyteczne. Zaoszczędzony w ten sposób czas ponoć można by spożytkować na naukę czegoś naprawdę praktycznego, czyli wychowania komunikacyjnego.



## **Instytucjonalnie znikająca pamięć literatury**

Spróbujmy jednakże skierować uwagę ku jeszcze wyższemu poziomowi czeskiej pamięci literackiej. Jaka jest sytuacja historii literatury w obecnym literaturoznawstwie? Często spotykam się z poglądem, iż przeszłość jest już właściwie opracowana. Pogląd ów wywodzi się z przekonania, że w bibliotekach znajduje się wystarczająco dużo książek. Jednak, w moim przekonaniu, pamięć literacka musi być aktywna, określana liczbą i kompetencjami tych, którzy są jej nosicielami. Uważam, że każdy z nas potrafiłby z łatwością wymienić nazwiska wszystkich znaczących historyków literatury z czeskich i morawskich ośrodków. Po tej inwentaryzacji musielibyśmy skonstatować, że brakuje nam specjalistów od całych epok, i to w stopniu, który prawie uniemożliwia reanimację badań własnymi siłami. Kryzys ten najdotkliwiej dosięgnął najstarszej i humanistycznej fazy czeskiej literatury. Dzięki charyzmie Sticha<sup>6</sup>, w ogromnej mierze udało się ożywić badania nad epoką baroku, ale już przeważająca część XIX wieku jest opracowywana przez nielicznych zaledwie badaczy. Większym zainteresowaniem uczonych cieszy się przełom XIX i XX wieku, natomiast wyraźnie odwróciła się uwaga od dwudziestolecia międzywojennego, do niedawna znajdującego się pod intensywną obserwacją. Wystarczy zajrzeć do niektórych z naszych środkowoeuropejskich sąsiadów, na przykład do Polski, aby uświadomić sobie, jak mało uwagi poświęca się u nas historii literatury.

To zjawisko ma wiele przyczyn, choćby pewne załamanie zainteresowania historią literatury, prezentowaną jako najmniej interesująca część literaturoznawstwa. Obawiam się, że „normalne” czeskie literaturoznawstwo od dawna nie jest już reprezentowane przez historyków literatury, obsesyjnie wyznających mityczną ideę narodu i pragnących stwarzać nowe powiązania. „Normalną czeską wiedzę o literaturze” tworzą dziś raczej teoretycy, którzy bezustannie powtarzają, jak bardzo kwestia czeskich dziejów i narodu jest trudna, złożona, nieuchwytna i tak dalej. Dyskusowanie i pisanie o tym, dlaczego historii literatury nie da się napisać, albo w jaki sposób należałoby ją pisać, jest aktualnie o wiele bardziej atrakcyjne i prestiżowe niż własne próby dokonania tego. Jest to również o wiele bardziej doceniane, albowiem historia postrzegana jest jako przedmiot skrajnie skonwencjonalizowany, nudne rzemiosło na marginesie literaturoznawstwa, stwarzające i tak niepotrzebne konstrukty. Przekonująco sformułował to pewien doktorant Uniwersytetu Karola, wspominając mi o swoim koledze: „Prochu to on nie wymyśli, więc będzie musiał zostać przy historii, natomiast ja chciałbym zająć się strategiami narracji”.

---

<sup>6</sup> Alexandr Stich (1934-2003) – słowacki językoznawca, literaturoznawca, tekstolog i edytor.

Uczestniczyłem niedawno w obronie historycznoliterackiej pracy doktorskiej, podczas której kilku recenzentów i członków komisji odczuło potrzebę podkreślenia, że najmniej cenną część pracy stanowi przekrój historyczny poruszanego tematu, bowiem – jak prawie tymi samymi słowami orzekli – „to wszystko jest już znane”. Przeoczyli przy tym, że broniący się doktorant opisał to zagadnienie jako pierwszy. Być może uznali, że skoro im samym ta kwestia jest znana, nie trzeba o niej więcej pisać. Obawiam się jednak, że taka ocena miała raczej oznaczać, że „ta właśnie problematyka jest najmniej interesująca” – przynajmniej w porównaniu z problemami teoretycznymi i zagranicznymi koncepcjami, wokół których obrona (nawiasem mówiąc, uwieńczona sukcesem) się toczyła. Tak samo jak wyżej napisałem, że pamięć literacka nie może istnieć bez jej żywych nosicieli, tak twierdzę, że „kwestie, które są nam znane” nie staną się częścią pamięci literackiej, dopóki ktoś ich nie opíše i nie utrwali, choćby w formie lekceważonego przeglądu.

Dyskusje na temat sensu i sposobu rozważania przeszłości są konieczne i mają miejsce we wszystkich dziedzinach historycznych, w największym stopniu w samej historii ogólnej. Jej sytuacja jednak zasadniczo różni się od sytuacji historii literatury, albowiem historia bez dziejów praktycznie nie jest możliwa: historia ogólna, na przekór wszystkim teoretycznym eksperymentom, zachowuje zasady i zwyczaje rzemiosła i zawsze znajdzie pod dostatkiem badaczy, którzy swoje refleksje będą opierać na pracy w archiwach. Jednakże wizja czeskiego literaturoznawstwa całkowicie pozbawionego historii, oddającego się wyłącznie teoretycznym rozważaniom, bez potrzeby konfrontowania ich z materiałem historycznym, nie wydaje się już tak nierealna, a wręcz dzieli nas od niej zaledwie krok.

Pozwolę sobie więc na koniec jeszcze raz podzielić się przeświadczeniem, które przedstawiłem już podczas poprzedzającej dzisiejsze spotkanie praskiej konferencji: pomimo wszystkich ekskursów w stronę najróżniejszych kontekstów, w centrum zainteresowania czeskiego literaturoznawstwa i historii powinno pozostać poszukiwanie tożsamości literatury narodowej, określanie jej związków z innymi kulturami i procesów, które kształtowały jej przemiany, nazywanie powiązań przyczynowo-skutkowych oraz relacji między przeszłością i teraźniejszością, jak też usiłowanie odnalezienia w szerokiej produkcji literackiej wartości narodowych i ponadnarodowych, które można by dziś prezentować jako kanoniczne.

Zadanie to na pierwszy rzut oka może sprawiać wrażenie bardzo konserwatywnego. Jednakże w naszym kraju tego typu pielęgnowanie pamięci literackiej byłoby czynem na wskroś rewolucyjnym.

(Artykuł został przedstawiony podczas konferencji „Problematyka kanonu literackiego”, organizowanej przez Instytut Filologii Czeskiej Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Południowoczeskiego w Czeskich Budziejowicach, w marcu 2006 r.)

*Przełożył B. Kozdęba  
Konsultacja: Lenka Vítová i Martyna Lemańczyk*